



TYGODNIK SALWATORSKI

25.01.98 r. • PISMO PARAFII NAJSWIĘTSZEGO SALWATORA W KRAKOWIE • NR 4 (162) 1 • Rok 5

Tygodnik Salwatorski poleca:

Wieczór Kolęd i Pastorałek

pod honorowym patronatem Ks. Infułata Jerzego Bryły

Krakowski Chór Kameralny

• *Maciej Tworek - dyrygent*

Kościół Śś. Norbertanek, ul. Kościuszki 88
Niedziela 25 stycznia 1998
w czasie i po Mszy św. o godz. 19.00
wstęp wolny

Krakowski Chór Kameralny powstał w 1990 r. z inicjatywy studentów i absolwentów Krakowskiej Akademii Muzycznej. Dyrygentem i kierownikiem artystycznym jest Stanisław Krawczyński.



Śnieżne anioły

W śniegu wirującym przy latarni
na promieniach
rozpinają jasne welony
białe anioły
zlatują z grubych śnieżnych chmur
z zawieją przybywają w noc
pukają do okien
parapety gęsto obsiadając,
lub w okna patrzą ciekawie
zahaczone na oprószonej konarach
potrafią spocząć na choinkach
w świątecznych pokojach
podpowiadają słowa kolędy
radują się z nami
pod niebiosa wyśpiewując
zostawiają niepostrzeżenie prezenty
świetlisty włos czy w ostateczności
anielskie pióro
po czym roztapiają się dyskretnie
w ciepłe wigilijnych świec
śnieżne anioły-zwiastuny
Bożego Narodzenia.

Krystyna Jeziarska

**Wszystkim, którzy brali udział
w opłatku Tygodnika Salwatorskiego i Straży
Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa:
Księdzu Biskupowi i Księdzu Infułatowi,
Panom Wyrobom za niezapomniany nastrój,
stworzony kolędami, które postaramy się
w Tygodniku wydrukować
oraz Autorom i Czytelnikom
serdecznie dziękujemy.**

Szerzej o opłatku na str. 2-3

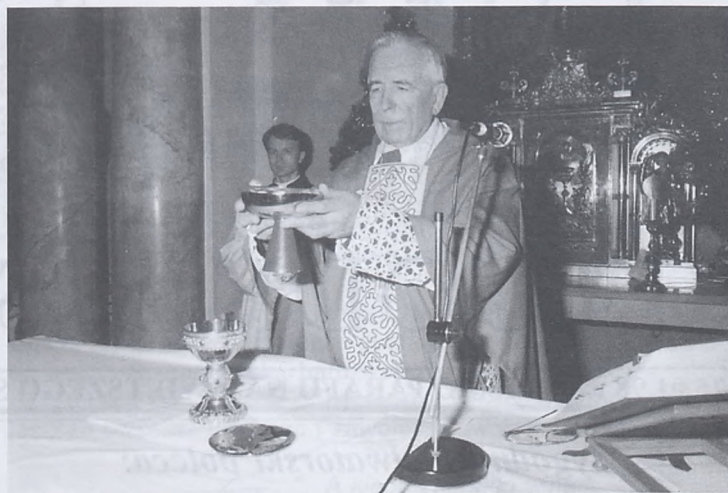
OPLATEK TYGODNIKA SALWATORSKIEGO

W niedzielę 18 stycznia już po raz trzeci spotkaliśmy się na tradycyjnym oplatku "Tygodnika Salwatorskiego" i Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jak co roku oplatek stał się okazją do podsumowania minionego roku, tym bardziej, że był to pierwszy rok w pełni samodzielnego funkcjonowania naszego parafialnego pisma.

Spotkanie poprzedziła Msza św. w intencji "Tygodnika Salwatorskiego" i Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, celebrowana przez salwatorskiego proboszcza ks. Infulata Jerzego Bryłę. Podczas Mszy świętej na ręce ks. Infulata złożony został dar zakupiony z ofiar składanych przy nabywaniu naszego pisma - puszka służąca do rozdawania Komunii św. pod dwiema postaciami. Wielu z zaproszonych gości przystąpiło do Komunii, a niektórzy po raz pierwszy przyjęli Eucharystię pod dwiema postaciami. Po Mszy wszyscy udali się do salki "muminków", gdzie zasiedli przy zastawionych stołach. Salka z trudem mieściła zaproszonych. Na oplatek przybyli autorzy tekstów i zdjęć do "Tygodnika Salwatorskiego", jego wydawcy i wielu czytelników oraz sympatyków naszego pisma. Swoją obecnością zaszczylił nas również ks. Bp Albin Małysiak i ks. Infulat Jerzy Bryła. W imieniu redakcji "Tygodnika Salwatorskiego" głos zabrał p. Piotr Boroń, potem przemawiali ks. bp A. Małysiak, ks. Infulat J. Bryła, przewodniczący Rady Dzielniczy VII p. Paweł Zorski, Przewodniczący Duszpasterskiej Rady Parafialnej p. Janusz Orkisz i przewodnicząca Zwierzynieckiego Koła Przyjaciół Sztuk Wszelkich p. Halina Cieślińska-Brzeska. W imieniu Straży Honorowej głos zabrała pani Stefania Dziura. Wszystkie wypowiedzi przeplatane były kolędami. Po oficjalnej części spotkania zebrani, łamiąc się oplatkiem, złożyli sobie życzenia. Następnie, przy skromnym poczęstunku, wysłuchaliśmy wierszy, deklamowanych przez poetów "Tygodnika"- p. Ewę Chętnik Donatowicz i p. Krystynę Jezierską. Panowie Wyrobowie dali koncert kolęd. Szczególnie podobała się kolęda "Oj maluśki, maluśki" w wykonaniu p. Józefa Wyroby, do której p. Danuta Rybicka dopisała kilka zwrotek traktujących o zwierzynieckiej parafii i naszym "Tygodniku".

Cieszymy się, że na oplatek "Tygodnika" przybyło tak wiele gości. Mamy nadzieję, że ta drobna cegiełka, jaką jest tworzenie Tygodnika, pomaga budowaniu parafialnej i dzielnicowej wspólnoty. Liczymy, że za rok wszyscy spotkamy się na kolejnym, już czwartym, oplatku.

*Lukasz Strutyński
(wszystkie fot. S. Malik)*



Aniela Obaltówna - pamiętnik

cz. XXVI, rok 1917/1918

14 września

Nareszcie ku mojej wielkiej radości przyniósł mi Pietrek z poczty z Górki dwie kartki od Stachny mojej i list od Wilczka. Ucieszona jestem, a jednak smutna, bo w nich wieści wcale nie pomyślne. Stacha pisze, że wiele ma kłopotów w Lidze. Brat jej Kazek chory na piersi i głód cierpi w szpitalu. Na jednej z kartek przysłała Stacha grupę swoich panienek, z którymi spędziła wakacje. Nasze legiony już nie nasze. Tak pisała Stasia i Wilczek to samo pisze. Są obecnie w Siedliskach pod Przemyślem, wszystkie pułki. Czekają na rezultat jaki ma zapaść. Dużo oficerów już zwolnili, a między innymi Olszynę, ale oni pełnią dalej swoje funkcje w pułkach. I to jest zapłata za krew i rany polskiego żołnierza. Tak Rada Stanu dla nich urządziła. Rozwiążą legiony - tę chlębę naszą. Jednych zabiorą do armii austriackiej, a drugich Prusy zabiorą w jeńcy. I tak się skończy dla Polaków co wierzyli i dla idei poszli walczyć. Państwo o 4-tej przyjadą.

4 listopada

Dwa tygodnie już jestem w domu. Przyjechałam 21 października. Jutro idę do pracowni do szycia. Ostatni miesiąc w Morsku to była męka. Nie umiałam się do nich dostosować i przedewszystkim bajek nie umiałam donosić, a pani i córka Zosia lubiły to bardzo. Tu brak wszystkiego. Czwarty rok wojna się toczy. Ludzie głodni coraz więcej. Legiony rozproszyli. Jednych do wojsk austriackich przydzielili. Innych w niewolę do prusa wysłali do Szczypiorna i Benjaminowa. Inni zaś kryją się w domach.

28 października Rada Regencyjna objęła rządy. To znaczy, że niby Polska będzie mieć swój rząd. W Warszawie się odbyła ta uroczystość, w Krakowie jeszcze nie. Jutro tj. 5 listopada rok jak ogłosili abnetyę polski. 2-ga brygada znów poszła walczyć do Besarabii. Wysłali ich ponieważ przysięgli Radzie Regencyjnej. Teraz tylko myśli się skądby wziąć chleba, mąki, ziemniaków. Chleba nie mamy już dłuższy czas. Mąki nie ma być przez 6 tygodni. O węgle trzeba bój toczyć nim się pół cetnara znajdzie. Każda rzecz ograniczona na kartki. Nawet na suknie są kartki. Mleka nie widzi się tygodniami.

1 grudnia

Jęczy na polu wiatr i deszcz pada. Taki czas mamy cały miesiąc już. Chleba i mąki nie mamy. Jedyne jeszcze trochę ziemniaków jest i tem tylko ludzie żywią się. Czasem głodne wrócimy do domu po pracy, a tu zimna blacha pusta. Idzie się spać, aby nie czuć głodu. Ja chodzę do magazynu bo mam 70 guldenów długu. Myślałam, że dostanę 70K Tymczasem kiedyś powiedziała mi pani Tusko, że da mi 56K, więc nawet nie 60. Zosia drugi dzień pracuje za kelnerkę u Bizanca. Trudno, wojenny ciężki czas. Ja także poszukam sobie innej pracy, a nawet muszę, bo na szyciu wyżyć nie można. Mówią o pokoju z Rosją.

31 grudnia

Miesiąc cały minął i nic nie zapisałam nowego. Bo tak naprawdę to nie miałam co pisać, a dziś zaś muszę zakończyć stary rok. Jeszcze przód zapiszę sobie, że Zośka została narzeczoną Julka. Tak prędko stało się. Ona wcale nie myślała o tem, a przynajmniej do nas nie wspominała. Daj im Boże szczęście, bo i marynarz list za listem do Stasi z oświadczeniami przysyła. Rozbije się nasza paka. Dostyc jeszcze czasu zejdzie do ślubu, więc nie rozejdziemy się prędko.

Wigilia smutno przeszła i święta tak sobie. Bieda na świecie wielka, więc święta były bardzo biedne. Zapisałam się na kurs kilimów. Może lepiej na tym wyjdę jak na szyciu. Chodzę na pół godziny lub na całą godzinę w południe. Chociaż szycie lubię i podoba mi się to mozolne jest i nie popłatne. Dostałam 60K za tamten miesiąc, nie 56. Sama pani zauważyła, że mało mi dawała. Tadek poszedł na Sylwestra. My ze Stasią siedzimy i przypominamy sobie dawne czasy. Czwarty rok nie bawimy się, ale po wojnie nie będziemy czekały na pozwolenie.

Rok 1918

6 stycznia

Wczoraj zerwane były rokowania pokojowe. Ludzie głodni, a im wojny się chce. Dziś piszą o dalszych rokowaniach. Arnold Józek wrócił. Uciekł z niewoli. Półtora roku nic nie wiedzieliśmy o nim. Mówią, że nasz Stefan także uciekł z niewoli rosyjskiej. Brawo i górą nasi chłopcy.

17 stycznia

Czwarty dzień w mieście demonstracje głodowe. Żadnych prowiantów miasto nie ma. Tym razem baby nie zmilczały. Zebrały się pod Magistratem, aby się upomnieć. Rabują sklepy. W kawiarniach wszystkich, w sklepach szyby wystawowe powybijane. Wojsko przyjechało na rozbrajanie ludu ale poskromić nie mogą. Kradną, zabierają, nie pytając nikogo o zdanie. Tylko na Kazimierz nie chce policja wpuścić. No, tam by się obłowili, ale Żydzi pewno przepłacają, żeby nie wpadli na Kazimierz. Jutro również zbierają się znowu. Chłopczyska dokonywają strasznych rabunków. Dr. Marek ślicznie przemawiał. Wyrzucił się, aby nie ustawać tylko co dzień upominać się, bo zupełnie nie dadzą chleba ani mąki.

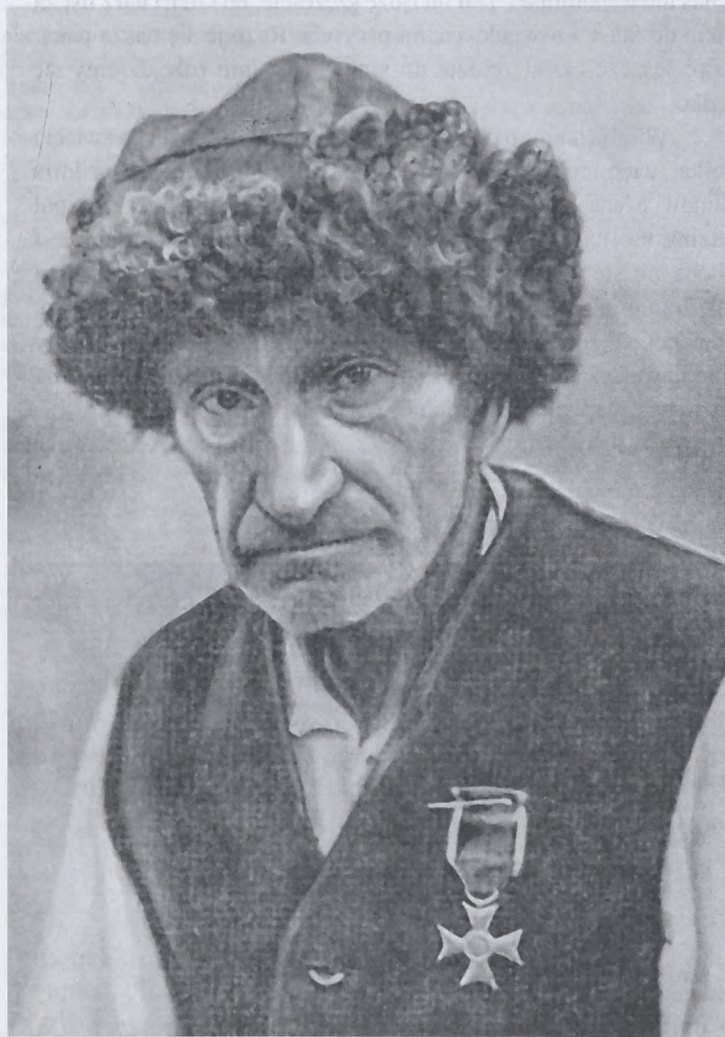
21 stycznia

Wczoraj były wielkie demonstracje w mieście. Kilka osób poranili. Domagają się pokoju, chleba. Wołali: precz z Prusakami. Ma być ogólny strajk robotników. Kolejne mają stanać.

Ulice naszej parafii

PIOTR BOROWY

Do napisania artykułu o Piotrze Borowym skłoniła mnie nie tylko zbieżność nazwisk oraz fakt, że jestem hipotetycznym właścicielem większej części ulicy jego imienia, położonej już na Woli Justowskiej, ale jeszcze w granicy naszej parafii. (Proszę się nie obawiać, nie zamierzam skorzystać z prawa zagrodzenia ulicy.) Gazda Piotr Borowy to przede wszystkim wyjątkowa postać w naszej historii, przyjaciel ks. senatora Ferdynanda Machaya, filozof góralski, mistyk, człowiek Boży, wysłannik na konferencję pokojową w Wersalu w 1919 roku... Piękna postać...



Piotr Borowy (Archiwalna fot. ze "Światowida")

Urodził się na Orawie, we wsi Rabczycy 28 maja 1858 roku. Do osiemnastego roku życia nie przejawiał żadnych skłonności do przewodzenia ludziom, prorokowania czy pouczania. Dorastał z rówieśnikami i podzielał ich radości... Choć przede wszystkim troski, - a miał ich nieco więcej niż rówieśnicy, bo z sześciorożym starszego rodzeństwa został wcześniej osierocony przez ojca i musieli służyć u obcych rabczycan przede wszystkim za pastuchów.

Rozpoczęcie przez niego działalności, z której później zasłynął, nastąpiło nagle, w dziwnych, zwiastujących wielkie dzieła, okolicznościach. Miał, jak wspominał później, osiemnaście lat, gdy zdarzyło się, że ciągnęli go koledzy na "potańcówkę", a on udał, że zemdlął, bo nie był w nastroju do zabawy. Gdy tylko oddalili się, zebrał się do kościoła i modlił się długo i gorliwie. Tu dopełniła się w nim przemiana. Kupił sobie "Żywoty świętych" Piotra Skargi i studiował je z zawzięciem i z lubością. Mówiono o nim, że "dziwok", że "człek Boży" - jak kto wolał. Plotka niosła po wsi i hen, daleko, legendy o

jego przypadku zemdlenia i "przeinaczeniu". On zaś poszedł ludzi nawracać. Chodził jak misjonarz i poprosiwszy zawsze proboszcza o zgodę, głosił "kazania", szerzył złote myśli, opowiadał ludziom przypowieści z morałem, by ich oduczyć wszelkiego grzechu, a szczególnie pijaństwa. Schodzili się ludzie do niego trochę z ciekawości, trochę w poszukiwaniu drogi wyjścia ze swej niedoli upodlenia. Misje trwały do dwóch tygodni, a po nich sceptyczni słuchacze namawiali innych, by też go posłuchali i tak szła szeroko sława Dobrego Człowieka. Jedna z jego nauk brzmiała tak:

JESTEM UBOGI

Jestem ubogi we wszystkim, ale żądze moje i myśli są jak pysznego bogacza.

Jestem cichy, ale wtedy, gdy mnie ktoś chwali, a zaś, gdy ktoś te rzeczy bierze, co ja za swoje uważam, to wtenczas ja się kłócę, choć nic swojego nie mam.

Żalę się i tzy wylewam, ale bardzo głupio, bo wtedy, gdy mi ktoś poniża mojego nieprzyjaciela: moją złą wolę.

Miłosierdzie gdy mi kto czyni, to bardzo lubię, ale odwdzięczyć się za to, to ja się o tym jeszcze nigdy nie uczył.

Słyszę, że błogosławionym jest ten, kto krzywdy, krzyże cierpliwie znosi, ale ja, to nie tylko ludzi, lecz i samego Boga grzechami trapię.

Życzę sobie tego, żebym był Bogu i ludziom dobry, ale gdy mi to Bóg udzieli, to zaraz z tego pychę mam, a za to mnie to Bóg odbiera, i dlatego jestem nigdy nie dobry.

Życzę sobie, żeby być błogosławionym, lecz gdy błogosławieni pracują, to ja im się przypatruję spokojnie, ręce moje na dół spuszczone, siedzę albo wyleguję się wtenczas.

Jego nauki odnosiły wielki skutek. W Lipnicy Wielkiej Żyd karczmarz nie utargował na wyszynku wódki.

Piotr Borowy nie zaniedbywał nigdy pracy na swym gospodarstwie i bardzo gorliwie się modlił. Lubił też niezmiernie penetrować swemu proboszczowi bibliotekę, z której wiele skorzystał, a w której upatrzył sobie szczególnie "O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza a' Kempis. W jego naukach pobrzmiewa zresztą dość wyraźnie nuta powyższych rozważań. Katechizm umiał na pamięć.

Miał też, jako prawdziwy filozof, także swoich uczniów: Alberta Szymka z Lipnicy Małej, Józefa Kocura z Rabczyc i Józefa Hrubosa z Mętneho. Wszyscy wstąpili do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a szczególną regułę ułożył dla nich Piotr Borowy. Pracowali ponad siły... On dodatkowo trwał na rozmyśleniach całymi godzinami.

W roku 1889 Piotr Borowy wyjechał do Ameryki, gdzie nauczył się sporo języka angielskiego przez półtora roku. Wśród Polonii głosił swoje nauki i był przyjmowany na ogół dobrze. Pobyt w Nowym Świecie znacznie rozszerzył mu horyzonty. Po powrocie wybudował duży dom w pobliżu kościoła i uruchomił sprzedaż książek i zakład introligatorski. Mieli dużo zamówień i mogli poświęcić dochody na propagowanie wiedzy o Bogu i Ojczyźnie wśród okolicznych gospodarzy. Tu należy podkreślić, że Piotr Borowy przeżył w swoim pojmovaniu Ojczyzny wielki zwrot pod wpływem polskiej literatury, na którą natrafił kiedyś w proboszczowej bibliotece. Poczuł się Polakiem. To nie takie proste, jeżeli uwzględni się, że Orawa ciążyła wówczas pod wpływem zabiegów władz lokalnych do Węgier i Słowacji. On poczuł się jednak Polakiem!

Nawiązał współpracę z Karolem Miarką ze Śląska i najpierw sam czytał sprowadzane od niego książeczki, a następnie sprzedawał je sąsiadom.

Proboszcz zamianował go kościelnym, a on z całą powagą podjął się tej funkcji. Swoim nabożeństwem pociągał innych, przystępował codziennie do Komunii świętej. Widział jednak potrzebę działania nie tylko w zakresie spraw wiary, ale i polityki, bo madziaryzacja nasilała się, a wobec pierwszej wojny światowej czuło się możliwość przetasowań politycznych, granicznych i ustrojowych. Podjął propagandę za Polską. Szczególnie zradycyzował swoje stanowisko wobec panoszenia się na Spiszu i Orawie żołnierzy czeskich, którzy liczyli na łatwe opanowanie tych ziem wobec

trudności, jakie przeżywała, budząca się do życia w 1918 roku, Polska. Oburzało go zwłaszcza, gdy niszczyli obiekty kultu religijnego, strzelając do przydrożnych figur i krzyży. Postanowił działać. Ks. Buroń z Lipnicy Małej przemycił go przez granicę do Polski, a stąd udał się do Paryża na konferencję wersalską. Rozmawiał z prezydentem USA Woodrowem Wilsonem. Rada Ambasadorów rozpiła dzięki niemu plebiscyt na Orawie i Spiszu, ale nie doszedł on do skutku. Sporne ziemie podzielono z korzyścią dla Czechosłowacji. Wieś rodzinna Borowego - Rabczyce - pozostała poza granicami Polski. To była jego osobista tragedia. Zaklinał, by Polska nie odwracała się od Spisza i Orawy. Głosił przypowieści w różnych miastach Polski. Oto, co powiedział w Krakowie:

O SMOKACH

Mało świat o tym wie, jak do jednego domu wlażyły trzy smoki i zrobiły sobie w nim swoje legowiska. - Miały okropne ogóniska, które z wielkom biydom do domu powciongały. Mieszkańcy bardzo się przestraszyli, kie sie o nowych lokatorach dowiedzieli. Po korytazach, gdzie jako dziura, syndy ich było pełno. Gdzie sie kto rusół, zaroz na smoka nastompiół. A przeklente brzydoki - te smocyska - gryzły i dokucaly i po sobie stompac nie daly. A tak wypodało! Bo ludzie przecies mieli zajencie na mieście, z domu wyjść musieli, a tu w kazdym konciku smoki sie ozwalowały. Co tu poconć? Było to nie do wycymanio. Byli niektózy śmielsi i zacyni skokać i hipkać po brzydokach, ale swojom śmiałość zyciem prziplacili.

Mieszkańcy domu tylo medytowali, jaze cosik wymedytowali. I wymyślili taki ratunek: po przez, wsyćkie korytaze poprzeciongnyli nad smokami grube zyrdzie, których sie trzymajac, zdolali wychodzić z domu i wchodzić. Nie było letkie do zrobinyio, ale strach i biyda naucół syćkich mieszkańców takiej sykowności, ze przelatywali po zyrdziach, jak nie przimyrzajac malpiontką.

A teraz sluchojcie, bo wom opowim, do jakiego to domu wlażyły te smocyska i co to som te zyrdzie. Dom to Polska, a smoki to trzej zaborecy-żłodzięje. Zyrdzie zaś - to odwaga i bohaterstwo Polaków. W kozdym prawie domie były te zyrdzie pozatykane. Odwaga i bohaterstwo sprawiyły, ze smoki pozdychały, a kości polskie, które smocyska pozaryły i po całym świecie rozsypały, zrosły sie do wjedna. Orawa i Spis to tyz polskie kości - o tym świadczy mowa polska na Orawie i Śpisu, dowozdom tego nase nazwiska polskie. Cłowiek, jak nie kce być kalekom, to musi mieć syćkie kości, tak tyz i Polska, jak kce być mocno i silno, niechze pozgarnio syćkie polskie ziemie, bo inacjy będzie kalekom.

Piotr Borowy nigdy nie doznał ulgi w swych marzeniach. Cieszył się uznaniem II Rzeczypospolitej. Został nawet zaszczycony propozycją godności senatorskiej, którą po 1926 roku mógł po części dysponować prezydent RP. Piotr Borowy odpowiedział delegacji, że bliżej mu już do wystąpienia przed boskim sądem niż przed senatem i nie przyjął godności. Taki był.

Piotr Boroń

na podst. F. Machaya "Gazda Piotr Borowy"



Dom Piotra Borowego

STOWARZYSZENIE NE CEDAT ACADEMIA

Z wielką uwagą przeczytałem artykuł Pani Wandy Zwolskiej z dn. 11 stycznia b.r., dotyczący tajnego nauczania gimnazjalnego w czasie okupacji hitlerowskiej. Dramatyczne wydarzenia przy ul. Zwierzynieckiej,

opisane w artykule, pokazują na jakie niebezpieczeństwa narażali się nauczyciele, aby spełnić swą wychowawczą służbę i jaką cenę gotowi byli zapłacić uczniowie za możliwość uczenia się. Warto, aby współczesna młodzież zastanowiła się nad słowami Autorki: "Szkoła konspiracyjna uczyła młodzież polską godności, odpowiedzialności i solidarności. Odwaga, bezinteresowność i poświęcenie naszych nauczycieli zobowiązywało nas do wdzięczności, szacunku, a przede wszystkim do nauki, bo lenistwo czy lekceważenie jej byłoby głupotą i niegodziwością."

Również społeczność akademicka w czasie wojny zapisała swą bohaterską kartę. Profesorowie wyższych uczelni Krakowa zostali podstępnie aresztowani przez gestapo w dniu 6 listopada 1939 r. i zesłani do obozów koncentracyjnych, gdzie wielu z nich poniosło męczeńską śmierć (p. art. Moniki Małeckiej "W 58. rocznicę Sonderaktion Krakau - pamięć trzeciego pokolenia" w Tygodniku Salwatorskim z 2 listopada 1997 r.). Ci, którzy zrzuceniem Opatrzności zostali wyrwani z rąk niemieckich oprawców, po powrocie do Krakowa w podziemiu pełnili nadal swą akademicką służbę, znajdując gorliwych uczniów w studentach tajnych kompletów. To dzięki szlachetnej bezinteresowności jednych i godnej podziwu pracowitości drugich, już w dwa miesiące od ucieczki Niemców, w dniu 19 marca 1945 r. mogła odbyć się powojenna inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pragnę poinformować, że w dniu 26 listopada 1997 r. zostało założone w Krakowie Stowarzyszenie "NE CEDAT ACADEMIA". Wyrosło ono z potrzeby serc, dla uczczenia Profesorów i Studentów czasu wojny. Nie ugięli się Oni przed dramatycznymi wyzwaniem historii, tak jak ten niezłomny Dąb Niepodległości rosnący przed Collegium Novum i obecny, wraz z dwiema symbolicznymi datami, na naszym logo. Chcemy, aby stanowili chwalebny przykład do naśladowania dla współczesnych Pracowników Nauki i Młodzieży Akademickiej. Chciałbym zaapelować do mieszkańców Półwisia i Zwierzynca, którzy w czasie okupacji zetknęli się z tajnym nauczaniem lub posiadają związane z tym pamiątki, aby zgłaszali się do naszego Stowarzyszenia, również jako przyszli członkowie. Tutaj przecież mieszkali Profesorowie Witold Budryk, Kazimierz Dobrowolski, Stanisław Gąsiorowski, Mieczysław Małecki, Jan Nowak, Kazimierz Nitsch, Jan Safarewicz, Władysław Wolter. Tutaj studiował prawo w tajnym uniwersytecie - Andrzej Maria Deskur, a obecnie mieszkają wyróżniające się swym zapalem studentki tajnych kompletów - Maria Bobrownicka i Zofia Czachowska, i z pewnością wiele innych osób nam jeszcze nieznanych, związanych swą działalnością lub więzami krwi z wojenną kartą akademickiego Krakowa i naszej dzielnicy.
NE CEDAT ACADEMIA 6 XI 1939 - 19 III 1945

Przewodniczący Komitetu Założycielskiego
Stowarzyszenia "NE CEDAT ACADEMIA"

Andrzej R. Małecki

(syn prof. Mieczysława Małeckiego)

30-210 Kraków, ul. Hofmana 34

tel. (4812) 4251565, fax: (4812) 6372243

e-mail: AMALECKI@B-SITE.IFJ.EDU.PL

NE CEDAT



ACADEMIA

6 XI 1939 - 19 III 1945



Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

W niedzielę 25 stycznia o godz. 17.00 w sali pod plebanią odbędzie się opłatek i posiedzenie Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

Konferencja dla rodziców i chrzestnych 26 stycznia (poniedziałek) o godz. 20.00 w sali pod plebanią.

Modlitwy o zjednoczenie chrześcijan z kolędami w wykonaniu scholi, chóru Sióstr Serafitek oraz Chóru Cerkwi Prawosławnej będą w naszym kościele we wtorek 27 b.m. o godz. 17.00.

W każdy wtorek modlimy się przy Relikwiach naszej Patronki, bł. Bronisławy, o godz. 19.00

W środę 28 stycznia przypada 19 rocznica ingresu Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego do Katedry Wawelskiej.

W czwartek 29 stycznia piąta rocznica śmierci Ks. Tadeusza Kozaka, byłego wikariusza naszej parafii, potem proboszcza w Łopusznej (pochowanego w Kasince Małej).

W najbliższą niedzielę (1 lutego) składka na tacę przeznaczona będzie na PAT, a do puszek na najbiedniejszych naszej parafii.

Ruch Społeczny ku Cywilizacji Miłości zaprasza 26 stycznia i w każdy ostatni poniedziałek miesiąca na modlitwę o odrodzenie Narodu Polskiego do kościoła św. Norberta przy ul. Wiśniej 11.

W tym tygodniu ostatni tydzień wizyty duszpasterskiej, którą zapowiada ministrant dzień wcześniej. W intencjach odwiedzonych rodzin odprawione będą Msze św. w naszym kościele 15 lutego.

Na uczczenie 2000-lecia przyjscia na ziemię Zbawiciela parafia nasza ufunduje dzwon 500 kg o imionach: Najświętszy Salwator i Bł. Bronisława, a na pamiątkę nabożeństwa Ojca św. na naszych Błoniach - dzwon o imieniu Jan Paweł II o wadze 150 kg ufunduje nasz Ksiądz Proboszcz. Ofiary w kopertach z podaniem nazwiska i adresu prosimy składać od 1 lutego na tacę lub na ręce księży.

“Reforma Samorządowa”

To temat spotkania, które odbyło się w naszej Parafii w sobotę, 17 stycznia o 16.00. Spotkanie było zorganizowane w ramach szeroko pojętej promocji Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Organizatorem był Hufiec Harcerzy Kraków IV.

Głównym gościem spotkania był poseł na Sejm RP z ramienia AWS-u, były przewodniczący ZHR-u, Harcmistrz Wojciech Hausner, który zreferował obecną sytuację w tej materii. Przekonując o konieczności reformy, wskazał na 41 struktur ponad obecnymi województwami, które po reformie weśląby w zakres kompetencji województw. Tłumaczył konieczność gruntownej przebudowy struktur państwa, które jest coraz mniej wydolne, akcentując zwłaszcza zbyt scentralizowany system zbierania i rozdzielania pieniędzy podatników - po reformie znaczna część funduszy pozostawałaby w gestii władz lokalnych.

W ramach czasu na pytania, dh Wojciech wykazywał przydatność powiatów, naświetlał problemy związane z wyznaczaniem nowych granic administracyjnych, a także relacjonował stan przygotowań AWS-u do zbliżających się wyborów samorządowych.

Pragnę tą drogą podziękować wszystkim obecnym na spotkaniu. Szczególnie gorąco Druhowi Wojciechowi, że pomimo wielu nowych obowiązków zaszczylił nas swoją obecnością. Wyrazy wdzięczności należą się księdzu Infulatowi Jerzemu Bryle, bez zyczliwości którego spotkanie nie byłoby możliwe. Bóg zapłać!

HUFCOWY

pwd. *Lukasz Słoniowski HO*

Kalendarzyk liturgiczny:

*** 25 I (niedziela) - 3 niedziela zwykła:

Czytania mszalne: Ne 8,1-10; 1Kor 12,12-30; Łk 1,1-4 i 4,14-21
- święto nawrócenia św. Pawła

*** 26 I (poniedziałek) - wspomnienie świętych Biskupów Tymoteusza i Tytusa, uczniów św. Pawła

*** 27 I (wtorek) - wspomnienie bł. Jerzego Matulewicz, biskupa i św. Anieli Merici, dziewicy

*** 28 I (środa) - wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, kapłana i doktora Kościoła

*** 29 I (czwartek) - wspomnienie bł. Bolesławy Marii Lament, dziewicy

*** 31 I (sobota) - wspomnienie św. Jana Bosko, kapłana, założyciela Zgromadzenia Księży Salezjanów

W Krakowie ~

Było:

~ 18 stycznia na Pl. Matejki stanęło 5 brzoźowych krzyży z napisami: Katyń 1940, Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, Afganistan 1980, Czeczenia 1994. Nie wiadomo kto je postawił

~ Zatrzymano superdealera krakowskiego środowiska narkomanów. Sam nie był narkomanem

~ 49 osób otrzymało nagrodę prezydencką w wys. 1000 zł. Nagrodę przyznaje się 2 razy w roku pracownikom Urzędu Miasta i gmin

~ 20 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe dziennikarzy

~ 1000 zł grzywny lub 50 dni aresztu orzekło kolegium za przetrzymywanie dużego psa bez wody w zamkniętym samochodzie w czasie letnich upałów. Wewnątrz było 50°C. Inny pies w tych warunkach zdechl

Jest:

~ Ryszard Masłowski kandydatem na stanowisko wojewody krakowskiego

~ Rektorem AGH został Ryszard Tadeusiewicz

~ Remont organów w Filharmonii już zakończony

~ Z 1278 drzew w międzywale Wisły (samosiejki) wycięto 800 (lepszy przepływ wody w wypadku powodzi). O pozostałe toczy się bój

~ Z poradni psychologiczno-pedagogicznej korzysta coraz więcej dzieci

~ Po przerwie znów wzrosła liczba zachorowań na świnkę i ospę wietrzną

~ Pośród 100 załóg zgłoszonych do 66. Rajdu Monte Carlo są dwie załogi polskie

~ Mieszkańcy os. Przy Arce nie chcą stacji paliw na Kocmyrzowskiej

Będzie:

~ W każdą 3. niedzielę, najprawdopodobniej w godz. 11-15 będzie udostępniona do zwiedzania Willa Decjusza.

~ Egzamin do szkoły średniej będą już wg nowych zasad. Np. z matematyki - w szkole ósmoklasisty, a każdą pracę sprawdzi dwóch nauczycieli (z "podstawówki" i szkoły średniej) dając punkty a nie ocenę.

~ 21 lutego odbędzie się VI Bal Charytatywny m. Krakowa. Dochód przeznaczony będzie na wyposażenie karetek reanimacyjnych

~ Zbiory etnograficzne PAN zostaną przekazane do Muzeum Etnograficznego

~ W Muzeum Czartoryskich będzie można obejrzeć fresk "Trzy święte" Bernardino Luiniego

~ Od 1 lutego wzrośnie opłata za telefon

opr. BS

Garść wspomnień ze Zwierzyńca

17 listopada 1926 roku to dzień moich urodzin... z wczesnego dzieciństwa pamiętam długą, krętą, jakże cichą wówczas ulicę Królowej Jadwigi; małe domki, kilka will i kamienice, a przede wszystkim ogrody i łąki... owocowe drzewa, kwiatki, trawa. Taki był mój świat; szerokie pole dziecięcych gonitw, zabaw, szkoła podstawowa nr 32 im. Hetmana Karola Chodkiewicza. Dostojny dyrektor Tęczyński, szybki wszędobylski pan Hejno i drobna, zawsze na ciemno ubrana, niezwykle skromna i cicha pani Żyłowa - matka jasnowłosego Leszka, który był moim kolegą klasowym. Dziś już nie żyje, a jego ciało spoczywa w grobowcu na cmentarzu salwatorskim. Tak odszedł inżynier Leszek Żyła. I pani nauczycielka, której tak wiele zawdzięczam. To ona pomogła mi stawiać pierwsze kroki w szkole, umiejętnie zwalczała nieśmiałość jedynaczki, wzbudziła pierwsze zainteresowania literackie, bo z matematyką od początku było nie najlepiej.

Aż nadszedł ten dzień, a takich dni jest w życiu niewiele i nigdy się ich nie zapomina. Był to 1 wrzesień 1939 roku. Nikt nic nie wiedział, ot dzień jak codzień... Tylko ojciec jakiś bardzo zdenerwowany i smutny już od dwóch tygodni... Tego dnia zaczęła się druga, ludobójcza, straszna wojna światowa, która pochłonęła prawie 27 milionów ofiar. W Krakowie pierwsze bomby spadły na Zwierzyńcu, a celem była radiostacja pod Kopcem Kościuszki. O 4 - tej rano obudziło nas nie tylko słońce lecz także nieznaną odgłos ryczących ciężkich "Messerschmitów" - bombowców niemieckich. Nie zdążyły zawyć ostrzegawcze syreny, napaść była niespodziewana, nikt przecież nie wypowiedział Polsce wojny. Zamiast alarmu usłyszeliśmy złowrogi ryk motorów, więc co prędzej wszyscy lokatorzy parterowego domku pod numerem 44 wybiegli na duże podwórko i podnieśli głowy. Samoloty ze swastyką były olbrzymie i zeszły tak nisko, że widać było pilota w kabinie. Po okrążeniu, wydawało się naszego domu, maszyny zrzuciły 5 bomb. Straszliwy huk, błysk ognia i ten wiew powietrza, który nas obalił na ziemię, a potem odlot. Radio przestało nadawać, maszyny były zdruzgotane. Tato powiedział: "wojna, obudzili zmarłych na cmentarzu". Oczywiście chodziło o Cmentarz Salwatorski, graniczący z radiostacją. Wkrótce bomby zniszczyły rozgłośnie na Szlaku i tak Kraków został pozbawiony szansy nadawania...

A odbiór?

Pierwszym rozporządzeniem okupanta był zakaz posiadania czy słuchania radia pod groźbą kary śmierci. Były megafony w miejscach publicznych oraz wychodziła "gadzinówka" - propagandowa gazeta - "Krakauer Zeitung". W naszej piwnicy, w węglu, w domku przy Król. Jadwigi 44 od 1 września 1939 do 9 maja 1945 r. było radio, którym opiekował się sąsiad - elektryk - pan Staszek Białoruski. Dorywczo pracował, trochę handlował, z pasją grał w karty i... kłóżył podejrzewając... organizował surowo zakazane słuchanie wiadomości z całego świata.

Radia były w milionach polskich domów w naszym mieście, w stolicy i w całej Generalnej Guberni. Taka była oficjalna nazwa "Nadwiślańskiego kraju". W okresie zaborów Rosjanom, a za okupacji Niemcom jakoś nie mogło przejść przez gardło słowo - POLSKA. Były więc w Europie: "Deutschland über alles" (początek hymnu narodowego zaczynający się od słów: "Niemcy, Niemcy ponad wszystko..."), Rosja, Anglia, Francja i inne państwa oraz Generalna Gubernia - tylko nie było już Polski. Oczywiście oficjalnie, bo pozostała ona jak zawsze ukryta w sercach Polaków, powtarzających sobie po cichutku: "Jeszcze Polska nie zginęła póki MY żyjemy".

Wanda Zwolska

* * *

Boże nieznanym, w dalekim niebie,
coś się w nicości przyodział togę,
przytul mnie dobry Boże do siebie,
bo życiem już się ogrzać nie mogę.

Na Twoim niebie gwiazdy płonące
zawsze i nigdy - do snu się łożą
Dzieli nas ziemia, księżyc i słońce -
- i bezsens modlitw - do Ciebie, Boże.

Wanda Kunicka

1934

Z SERWISÓW INFORMACYJNYCH



☞ Muzeum Narodowe w Krakowie wystawiło w Sukiennicach skradzione dwa lata temu płótno Jana Matejki pt. "Otrucie Królowej Bony".

☞ Ministerstwo Finansów zamierza zmniejszyć dotacje dla PKP. Na razie oznaczać to będzie dla podróżnych konieczność posiadania dokumentu uprawniającego do zniżki dla osób kupujących bilet ulgowy w kasie. Ten przepis obowiązywać będzie od 1 lutego i nie będzie dotyczył tylko dzieci w wieku między 4 a 7 lat.

☞ Główny Urząd Statystyczny poinformował, że inflacja w 1997 roku wyniosła 13,2%. W budżecie zakładano, że nie przekroczy ona 13%, a ekonomiści prognozowali 14-15%.

☞ W ub. czwartek odbył się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku pogrzeb 13 letniego Przemka Czaji. Został on zabity przez policjantów, gdy wracał po meczu do domu. Trwa śledztwo w tej sprawie. Wydarzenie to spowodowało wiele zamieszek wywołanych przez kibiców. Jeden z policjantów popełnił samobójstwo.

☞ Kolejna awantura w czasie meczu. W katowickim Spodku doszło w sobotę do regularnej bitwy między chuliganami a policją i ochroniarzami. Nie było na szczęście ofiar śmiertelnych, ale rannych jest około 100 osób, w tym cztery ciężko.

☞ Trwają dyskusje na temat reformy powiatowej. Jest wiele wariantów. Nowa liczba województw waha się od 12 do 37.

☞ 21 lutego Ojciec Św. ma powołać 20 nowych kardynałów. Wśród nich ma być polski misjonarz z Zambii Adam Kozłowiecki.

☞ Wczoraj po raz pierwszy Ojciec Św. przybył z pięciodniową pielgrzymką na Kubę. Jest to jeden z ostatnich państw, gdzie panuje komunizm. Już pierwsze doniesienia z Hawany wskazują, że wizyta jest sukcesem.

Oprac. J.D.

Bezpieczeństwo i Młodzież

- palący problem dzisiejszej rzeczywistości

Najważniejszym problemem naszego życia społecznego staje się bezpieczeństwo osobiste, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Na niespotykaną w minionych czasach skalę wzrasta zagrożenie każdego z nas. Podczas gdy dotąd w wydarzeniach chuligańskich brały udział jednostki, obecnie towarzyszą im ogromne grupy młodych ludzi, których przyciąga niewytłumaczalna siła uczestnictwa w brutalnych zjściach. Ludzi starszych pokoleń dziwi reakcja młodych (dotąd niespotykana). Akceptacja tego rodzaju zjść, które zamiast odpychać, przyciągają. Szokuje także reakcja dorosłych świadków wydarzeń (czasem nawet stróży porządku publicznego), którzy biernie im się przyglądają. Bulwersująca wobec narastającej agresji jest postawa niektórych rodziców, niezaangażowanych, bądź bezradnych. Środki masowego przekazu ograniczają się do przekazywania nam faktów. Brak natomiast reakcji władz. Kolejne incydenty (Radom, Słupsk, Katowice i mnóstwo innych mniej nagłośnionych) wskazują konieczność "bicia na alarm", by zarówno władze lokalne, środowiskowe, jak i centralne, podjęły natychmiastowe środki działania. Dość już horroru, strachu, obłędu w oczach matek, oczekujących na powrót dzieci ze szkoły, dyskoteki i innych spotkań. Społeczeństwo samorzutnie podejmuje inicjatywy, zapobiegające gwałtom np. białe marsze, hasła "dość przemocy" ustalenie godziny powrotu do domu dla młodzieży w Radomiu.

W naszej dzielnicy 13 stycznia b.r. odbyło się spotkanie poświęcone bezpieczeństwu młodzieży, które prowadził radny Piotr Boroń. Uczestniczyli: Jerzy Bałon, kierujący komisariatem Kraków-Kleparz, przedstawiciele organizacji społecznych, nauczyciele i pedagodzy oraz przedstawiciele młodzieży szkół podstawowych i średnich naszej Dzielnicy.

Pierwsze uwagi zgromadzonych padły pod adresem policji. W odpowiedzi inspektor J. Bałon zapoznał zebranych z sytuacją i trudnościami pracy policji. Mimo optymistycznego stwierdzenia, że nasz rejon należy do najlepiej obsadzonych i spokojnych, sytuacja jest niepokojąca. Do obsługi całego rejonu zatrudnionych jest tylko sześćdziesiąt jeden osób. Komisariat dysponuje plutonem alarmowym, który interweniuje w wypadkach poważnego zagrożenia. Podał numery telefonów alarmowych i udzielił wyczerpujących informacji statystycznych, z których wynikało np., że 32 % udziału w rozbojach należy do nieletnich. To dużo. Dyskutujący stwierdzali, iż za mało jest patroli, że braki i trudności w pracy policji są niegodne chwili, ponieważ policja to nie tylko zawód, a przede wszystkim służba. Ludzie chcą poruszać się bezpiecznie w różnych dzielnicach i środowiskach. Obecnie nawet szkoła nie zawsze może zapewnić opiekę nad powierzonymi jej wychowankami. Przykłady: atrapa bomby w jednej ze szkół podstawowych naszej dzielnicy, ewakuacja i... bezradna policja, incydent w innej szkole, gdzie grupa 50 wyrostków z kijami bejsbolowymi i innymi akcesoriami terroryzowała wszystkich, a wezwany patrol przybył po 20 minutach. Przedstawicielki grona pedagogicznego stwierdziły brak zainteresowania rodziców sprawami dzieci, podkreślając rolę domu w wychowaniu. Dyr. A. Wierzbą zauważył, że szkoła musi zaoferować młodym atrakcyjne formy działalności pozalekcyjnej, np. "świetlice otwartych drzwi", zajęcia sportowe, kółka zainteresowań i świetlice terapeutyczne, na co potrzebne są środki finansowe. Stwierdzono, że lekcje wychowawcze powinny być oparte na szczerych wypowiedziach o sprawach m.in. bezpieczeństwa czy narkotyków. Większość zebranych potwierdziła potrzebę wprowadzenia godziny granicznej (bezpiecznej) - 23.00, obciążenie rodziców mandatem za konieczność interwencji policji po godz. 23.00 w formie odwiezienia małoletniego do domu, ogólne zaostrzenie dyscypliny ze względu na niebezpieczeństwa, jakie wynikają z braku przestrzegania dawnych form grzeczności i niedojrzałości psychicznej młodych ludzi.

Maria Uleżalko



Z niedzielnej Ewangelii...

"...Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował..."

Czasem nie dbasz o swój rodzinny dom. Tyle wokół ciekawych miejsc, ciekawych dni. Tyle wokół ciekawych ludzi, ciekawych zajęć. Chciałbyś uchwycić cały świat. Zatrzymać cały świat. Zagarnąć cały świat... I tylko swój dom traktujesz inaczej. Przecież masz go na własność. Nie musisz go zdobywać, szukać, pilnować. Zawsze był, zawsze jest...

"...Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował..."

Czasem nie dbasz o swój rodzinny dom. Nie tęsknisz za nim. Masz swoje życie, swoje problemy, swoje radości. Masz swoje miejsce w świecie, swoje stanowisko, swoich przyjaciół. Nie ciągnie cię do domu. Nie ma tam nic czego szukasz, czego pragniesz, o czym marzysz.

"...Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował..."

Czasem nie dbasz o swój rodzinny dom. Jest ci obojętny. Aż przyjdzie czas, gdy wokół siebie zobaczysz tylko obce twarze. Nawet jeśli je znasz od stu lat. Bo kiedy umiera matka, coś kończy się na zawsze. Bo kiedy umierają rodzice, już nigdy nie będzie tak jak było. Świat już zawsze będzie za mgłą. Nawet jeśli pozostały te same ściany, te same meble, te same obrazy. Wtedy oddałbyś wszystko za jeden wieczór spędzony w rodzinnym domu. Wszystko, co zdobyłeś przez lata.

"...Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował..."

Czasem nie dbasz o swój rodzinny dom. A do domu trzeba ciągle wracać. Nawet jeśli jesteś w nim co noc. Nawet jeśli jesteś w nim co dzień. Do domu, w którym się wychowało - i do domu, który się samemu tworzy. Choćby się było królem świata...

"...Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował..."

Teresa



Fot. Bogumiła Szewczyk